

Ksiądz Bernardyn Dziedziak⁽⁴⁵⁾

Wspomnienia Heleny Tokarz spisane w lutym 1998 r. dla kłeryka Wojciecha Bukowca przygotowującego pracę seminaryjną o Ks. Bernardynie Dziedziaku.

Nasz Ksiądz Dziekan był bardzo pobożny, nabożeństwa odprawiał bardzo pobożnie, zachęcał i urządzał dla ludzi przy każdej okazji, pierwszy czwartek godzina święta, pierwszy piątek. Tak bardzo pobożnie się modlił za światem całym, że gdy byłem jeszcze młoda, to ciężko było wyklęczyć po Mszy św. tak długo przed wystawionym Najświętszym Sakramentem. Ale gdy byłem w cierpieniu to czułam tę moc i wszystko, co wymieniał.

Pierwsza sobota – nabożeństwo do Matki Bożej, i mocno zachęcał, aby rodziny odmawiały różaniec. Druga



Rok ok. 1960. Księża od lewej: ?, ks. Jan Żurek prob. w Łososinie Górnej, ks. Jan Odziomek prob. w Jaworznej, ks. Bernardyn Dziedziak prob. w Ujanowicach, Ks. Jan Jarosz prob. w Laskowej, ks. Marian Kuchnicki prob. w Kamionce Małej.

Niedziela – nabożeństwo do Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Odprawiał adoracje przy każdej okazji: i pierwsza niedziela miesiąca, 40-to godzinne nabożeństwo przed Postem, niedziela zapustna i dwa dni przed środą popielcową, również przy Grobie Pana Jezusa. Nie minął w żadną niedzielę zapowiedzieć, jakiego przypadało świętego, ku jego czci się modlił. Co do ludzi, to był sprawiedliwy - za dobre wynagradzał a za złe karał – za pilne uczęszczanie na religię dawał książeczki i podpisywał się na pamiątkę. Księży szanował, cieszył się, gdy z jego parafii byli kłerycy, w wakacje każdego w domu rodzinnym odwiedzał, chociaż daleko szedł pieszo, gdy nie było kandydata na księdza, to mówił do rodziców na stanowym nabożeństwie, że parafia zamiera, że powołania są, tylko rodzice się nie modlą, nie proszą Pana Boga. Z okazji świąt zachęcał, aby pomagać biednym, i sam dawał pomoc. Spowiednikiem był bardzo dobrym, nie żałował czasu na naukę, pomagał wszystkim, aby powstać z grzechu do dobrego. W czasie wojny był odważny, dawał mieszkanie przyjezdnym, pomagał w tajnym nauczaniu. Po wyzwoleniu w pierwszy rok urządzali z profesorem Zofią Oleksy akademię uroczystą i pochód na uroczystość 3 Maja, byli za to bardzo prześladowani przez Urząd Bezpieczeństwa. Gdy u nas po wyzwoleniu powstawały organizacje przeciw ustrojowi, to bardzo były prześladowane, chłopcy się ukrywali, wtenczas ks. Dziekan po kryjomu spowiadał ich i udzielał Komunii św. z wielkim narażaniem, bo nie byli wrogami Kościoła. Coraz bardziej szukali tych ukrywających się, aresztowali, i kuzyna rozstrzelali w domu rodzinnym, ks. Dziekan odprawił mu pogrzeb w kościele, to go wyzywali później. Rozstrzelali brata, to zabrali ciało jego, żeby czarny z Ujanowic nie urządzał pogrzebu. Był pokorny, chodzenie pieszo po całej parafii to było jego umartwienie, z różańcem w ręku, pomimo, że były konie na plebanii i miał kto nimi podwozić. Dlatego bardzo pracował nad tym, żeby ludziom przybliżyć kościół, bo tereny trudne i rzeka nieraz duża była przeszkodą do pójścia do kościoła. Nie było mowy, żeby staruszka czy starzec mógł usiąść w ławce, bo pierwszeństwo mieli lekarz z rodziną,

zakonnice i z Ujanowic, kto pierwszy, a reszta w tłoku, i musieli pokonywać trud daleko do domu. Więc dzięki księdzu Dziekanowi mamy kościoły bliżej, ale to nie było łatwo, szedł od domu do domu i mówił, co masz zaprzęgaj czy konie czy woły i jedź po kamienie, co trzeba było, bez organizatora nie ruszyła by praca. Zanim jeszcze ruszyła budowa, w czasie wojny w okresie letnim mieliśmy jedną Mszę św. w każdą niedzielę, albo sam Dziekan przyjeżdżał, albo katecheta. To było dla nas wielkim dobrodziejstwem, a w czerwcu zostawiony był Najświętszy Sakrament, przez to bardzo wzrosło nabożeństwo do Najświętszego Serca Jezusowego. Dawniej było tylko odprawiane prywatne nabożeństwo majowe, czerwcowe i w październiku różaniec. Nawet święcenie pokarmów w Wielką Sobotę było u wójta, a w kaplica dopiero była wykorzystana za rządów Księdza Dziekana Bernardyna Dziedziaka, za co jesteśmy bardzo wdzięczni. Helena Tokarz.

Wspomnienia Antoniego Pacholika o Ks. Bernardynie Dziedziaku, dla kleryka Wojciecha Bukowca.

Przypominałem sobie kilka zdarzeń o Księdzu Dziekanie świętej pamięci. W sierpniu 1960 roku zabronili Ks. Dziekanowi, żeby dzieci nie uczył żadnych lekcji religii. Nas to zainteresowało, na jakiej podstawie on nie ma uczyć. Umówiliśmy się kilku mężczyzn i poszliśmy do Limanowej do Urzędu Wyznań. Na jakiej podstawie ma nie uczyć? Ten urzędnik mówi, że młody człowiek to jest jak ta roślinka młoda i delikatna, i że teraz trzeba urabiać młodzież na teraźniejszy ustrój demokratyczny, a on się na to nie nadaje – i nawet zubił Księdza, że go nigdy nie będzie mianował księdzem, tylko po nazwisku. My nawet Księdzu Dziekanowi nie mówili wszystkiego, żeby się nie przejmował. W ostatnią niedzielę sierpnia odpust w Strzeszycach, miałem iść na ten odpust, ale ogłosili bardzo ważne zebranie. Po nabożeństwie rannym przyjechało dwóch urzędników, jeden tajny, był nim z Ujanowic F. A. Śp. Ks. Dziekan prawie ukończył kaplicę na cmentarzu. Ci zaraz zaczęli od tej kaplicy, a nie mówili kaplica, tylko że buduje grobowce – tu Polska się odbudowuje ze zniszczeń wojennych, a temu się zachciewa budować grobowce – i tak wygadywali niesłuszne błędy. Jedna kobieta z Ujanowic stanęła i mówi, co wy chcecie od tego Księdza Dziekana – za czasów hitlerowskich, kiedy dziesiętników Ujanowskich mieli rozstrzelać, to Ksiądz stanął na przedzie i mówi, żeby jego zabić, a parafianom dać spokój – i ocalił dziesiętników. I tak im zatkało usta, że zaraz skończyli zebranie. Pojechali do Strzeszyc, ale nie mówili nic Ks. Dziekanowi, bo było dużo księży, trochę się wstydzieli. Jak się wojna skończyła Śp. Ks. Dziekan mówił na zmianie różańcowej do nas mężczyzn, żeby odnowić zebrania Akcji Katolickiej, póki nam nie bronią, bo to jest możliwe – tak my urządzali. My mieli zebrania w Krosnej, należeli mężczyźni ze Strzeszyc. Raz odbywało się zebranie, i przychodzi do nas Śp. Ks. Dziekan, taki jakoś smutny, i wyjmując z kieszeni gazetę, jest cały artykuł o nim, że sieje ciemnotę między ludźmi a zwłaszcza u młodzieży – że jak tę młodzież wychował? – wychował na bandziorów, takie to wychowanie – że pole sprzedał – gdzie pieniądze ulokował? – i tak dużo takich uszczypliwych zdań było pisane, ale ja wszystkiego nie spałem. My perswadujemy Księdzu Dziekanowi, mówimy, że to napisał ten człowiek, co się we wojnę chlebem plebańskim pożywał, a teraz jest panem. W drugą niedzielę października jest różaniec i nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy, poszedłem. Po skończonym nabożeństwie mówi Śp. Ks. Dziekan, że teraz pójdziemy na cmentarz, bo ja muszę poświęcić cmentarz po profanacji. Nas to zaniepokoiło, czy jaka zniewaga była? Kobiety ujanowskie mówiły, że jeden chłopiec ujanowski zabił kota i położył koło kaplicy cmentarnej, czy z głupoty czy ze złości to nie wiem, tyle zapamiętałem. „Błogosławieni, którzy prześladowanie cierpią dla sprawiedliwości, albowiem ich jest Królestwo Niebieskie”. Pacholik Antek.